GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

W przededniu Walnego Zgromadzenia Izby Adwokackiej Krakowskiej.

W czerwcu br. zbierze się Izba adwokacka Krakowska na doroczne Walne Zgromadzenie celem spełnienia należących do niego zadań. A są to zadania ważne i dla stanu adwokackiego doniosłe a od tego, czy i w jaki sposób zostaną spełnione zależy w dużej mierze powaga i znaczenie naszego stanu.

Obok praw i obowiązków wynikających z autonomji przyznanej Izbom adwokackim a więc obok prawa uchwalenia budżetu Izby, regulaminu, wyboru organów Izby a mianowicie Wydziału i Rady Dyscyplinarnej, — ordynacja adwokacka z r. 1868 obowiązująca na ziemiach polskich b. zaboru austrjackiego uposażyła Izby adwokackie a więc Walne Zgromadzenie Izby adwokackiej w bardzo doniosłe prawo występowania z projektami ustawodawczemi, krytyką projektów ustawowych oraz ze sprawozdaniami i spostrzeżeniami uczynionemi w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, odnośnie do ewentualnych dostrzeżonych w nim wad i niedomagań. Przyznaniem Izbom adwokackim tak rozległego i tak doniosłego dla życia prawnego w państwie zakresu działania, twórcy ordynacji adwokackiej dali do poznania, iż należycie ocenili znaczenie i rolę jaką stan adwokacki w interesie praworządności może odegrać. Zdawałoby się, że w odrodzonej Polsce, gdy zmienione warunki polityczne, gospodarcze i społeczne musiały z konieczności wywołać głębokie zmiany w ustawodawstwie, czynniki miarodajne tembardziej potrafią ocenić znaczenie stanu, który składając się z ludzi teoretycznie wyszkolonych i bogatą praktykę za sobą mających jak żaden inny nie jest powołany bardziej do tego aby stwierdzić, czy ten lub inny projekt ustawodawczy odpowiada potrzebom prawnym społeczeństwa, czy będzie wykonalny, czy nie będzie przyczyną nieporozumień i nie podkopie poczucia praworządności itd. Niestety nie widzimy u czynników miarodajnych tego zrozumienia dla zadań adwokatury i dla konieczności utrzymania tego tak ważnego dla ideji praworządności stanu.

Zastanawiając się nad przyczynami zła, musimy jednak — uderzając się w piersi, przyznać, że źródło zła leży w znacznej

części w nas samych. Pochłonięci walką o byt materjalny wyrzekliśmy się wszelkich aspiracji społecznych, ogarnęła nas apatja i zupełne zobojętnienie dla spraw zawodowych. Każdy z nas troszczy się tylko o siebie samego.

Niema między nami poczucia łączności i solidarności zawodowej słowem nie staliśmy się jeszcze stanem przejętym poczuciem własnej wartości, zdążającym wytrwale do jednego wspólnego celu tj. do podniesienia tego stanu na te wyżyny materjalne i moralne, na jakich w krajach o wysokiej kulturze stan adwokacki dawno już się znajduje.

Smutny obraz tej ogólnej apatji i obojętności na sprawy zawodowe dają corocznie plenarne zebrania adwokatów ostatnich kilku lat. Koledzy na ogół, nie zdając sobie sprawy z zadania Walnego Zgromadzenia, przychodzą nieprzygotowani, nie mają żadnego planu, czego mają żądać nie podzielają się tem i jakie spostrzeżenia w swej praktyce zrobili, jakie wady i niedomagania w sądownictwie i administracji spostrzegli, któreby należało usunąć, a co gorsza jeśli który z kolegów występuje z wnioskiem i stara się go uzasadnić, spotyka się z objawami zniecierpliwienia ze strony kolegów, którzy mając tylko jedno życzenie, aby Zgromadzenie jak najszybciej się skończyło, uważają wszelkie przemówienia kolegów za niepotrzebne przewlekanie obrad. Wydział ze swej strony nic nie robi, aby tej apatji przeciwdziałać; nie utrzymując z ogółem kolegów żadnego kontaktu, nie zwołując ich przez rok cały na zebrania koleżeńskie celem zaznajomienia kolegów z zamierzeniami ustawodawczemi i wspólnego ich omówienia, słowem nie robiąc nic, coby kolegów do pracy nad polepszeniem stosunków w adwokaturze zachęcało, podtrzymuje tę apatję kolegów. Zamiast jaknajwiększą ilość kolegów wciągnąć do pracy zawodowej, zamiast ułatwiać kolegom wstąpienie do Wydziału i Rady dyscyplinarnej i tym sposobem zainteresować ich w pracy zawodowej, dać im możność do pracy dla wspólnego dobra, — odsuwa się ogół kolegów od pracy, wysuwa i poleca się zawsze tychsamych kandydatów w sposób, który sprzeciwia się zasadzie demokracji i równouprawnienia wszystkich kolegów. Licząc na inercję ogółu kolegów nie mogących się zdobyć na zwołanie na czas zgromadzenia kolegów celem ustalenia kandydatów, — Wydział i Rada Dyscyplinarna uważa za stosowne wyłonić z siebie komisję, która wyręcza kolegów w tej pracy i poleca w drukowanych kartkach kandydatów ze swego grona i stąd pochodzi, że od kilkunastu lat zasiadają w naszych organach Izby zawsze ci sami ludzie. Przeciw temu procederowi, który uważamy za szkodliwy należy raz wreszcie energicznie wystąpić, my zaś ze swej strony wszelkim usiłowaniom zmierzającym do usunięcia tego procederu chętnie użyczymy poparcia. Wychodzimy bowiem ze założenia, że mandat członka Wydziału lub Rady dyscypl. nie może być środkiem zaspakajania ambicji pewnych jednostek, lecz środkiem pracy

dla dobra stanu adwokackiego, który winien stać otworem dla wszystkich Kolegów, ktorzy chcą i mogą pracę swą oddać dla dobra stanu adwokackiego.

Szczegółowo postulatów naszych zmierzających do materjalnego i moralnego podniesienia stanu adwokackiego wyliczać tu nie potrzebujemy, są one czytelnikom naszym a spodziewamy się i naszym władzom korporacyjnym znane. Czy Wydział do którego zwracaliśmy się zawsze z apelem, by użyczył tym postulatom swego poparcia i starał się wedle możności zbliżać je urzeczywistnieniu, uczynił coś w tym kierunku nie wiemy, gdyż Wydział nigdy z nami w tym kierunku się nie porozumiewał. Dowiemy się o tem zapewne ze sprawozdania Wydziału, Walnemu Zgromadzeniu adwokatów przedłożyć się mającego.

Obecnie w przededniu Walnego Zgromadzenia będącego zarówno ciałem reprezentacyjnym jakoteż głównym organem Izby adwokackiej życzymy mu, aby obrady jego stały na wysokości jego trudnego acz bardzo wdzięcznego zadania w ordynacji adwokackiej nań nałożonego, — Kolegom zaś uczestniczącym w tem plenarnem zgromadzeniu życzymy aby we własnym interesie oraz w interesie całego stanu adwokackiego zdołali wyrwać się z dotychczasowej apatji i aby przepojeni poczuciem własnej godności oraz świadomością obowiązków jakie na nich jako rzecznikach prawa i sprawiedliwości ciążą, przystąpili do obrad i wyboru swych władz korporacyjnych. Jeśli to nasze życzenie się spełni wówczas głos nasz odezwie się żywem echem w całej Polsce i nie będzie mógł być przez czynniki miarodajne pominiętym.

ADW. DR GOLDBLATT.

Kampanja notarjatu przeciw adwokaturze.

Na trzęsawisku naszego życia społecznego w ostatnich czasach dziwne wyrastają i panoszą się chwasty. Jesteśmy tu świadkami nowej jakiejś rządności w dziedzinie etyki, moralności i prawa. Jednostki i zbiorowości stosownie do swych potrzeb stwarzają sobie doraźnie swoiste prawidła postępowania. Uniezależniając się faktycznie od obowiązujących zasad i norm, działają i postępują na własną rękę i modłę. W przypadku opozycji lub reakcji oburzają się na nieposzanowanie ich woli, usiłują nawet wymusić posłuch dla siebie i swych zamierzeń wszelkiemi środkami.

Bowiem cel uświęca środki. Dla osiągnięcia celu dziś każdy środek jest dobry, jeśli tylko obiecuje skutek. Oto dzisiejsza, z pleśni przeszłości odgrzebana i odnowiona racja wszelkiego poczynania. A przejmują ją i stosują nietylko jednostki, ale także całe stany i klasy. Symptomatyczne to zjawisko nie jest

też wolne od cech pewnego tragikomizmu. Podminowuje się i niweczy ustrojowe i zasadnicze pojęcia oraz instytucje wszelkiej skoordynowanej spólnoty przy emfatycznem przelicytowaniu się w hasłach i programach praworządności oraz dobra powszechnego.

Trudno, ludzie rodzą się, żyją i działają w czasie. Jakie czasy, tacy też ludzie. Ponoć powiadają, że tylko ludzie postępują rozumnie. Tylko oni działają świadomie i celowo. A świat lubi pozory, choć one mylą. Więc gdy na chłodno, z rozwagą popełnia się gwałt i narusza się prawa, należy choćby dla pozorów ulegalizować bezprawie. W tym celu ma się gotowe formułki i niezawodne słownictwo najczystszego legalizmu. I dlatego też wszelkie, choćby najzgubniejsze nowatorstwa i potworności przesłania się mglistą zasłoną nieszczerej argumentacji o konieczności nowych dróg i horyzontów w imię i dla dobra powszechnego oraz praworządności, choćby dla pozorów.

* * *

To, co w przerażającej pełni i głębi sroży się dziś na szerokiej widowni życia publicznego, to w ciaśniejszym zakresie znajduje swój odpowiednik w obrębie życia społeczności, więc klas i stanów, na płaszczyźnie ich walk o byt i prawa oraz na polu ich wzajemnych stosunków. Obowiązuje tu zasada: każdy sobie i dla siebie, bez oglądania się na drugich. A gdy chodzi o zdobycie władzy, wpływów lub bytu każdy środek walki jest dobry i prawny. Zatem poprzez pożary i zgliszcza, poprzez trupy bliźnich, byle tylko wspiąć się po drabinie społecznej i zdobyć dla siebie chleb i miejsce drugich. W przedsięwzięciu tem bez rumieńca wstydu w biały dzień wypacza się prawdę, operuje się fałszami, miota się oszczerstwa dla zgnębienia i unicestwienia przeciwnika.

Na tak smutnem podłożu, w tych warunkach i pod takiemi auspicjami ukształtował się ostatnio u nas w Małopolsce stosunek notarjatu do adwokatury. Z dwóch tych stanów świata prawniczego, powołanych z racji tradycji i zawodowego powinowactwa do współdziałania i uzupełnienia się w życiu prawniczem i społecznem, notarjat małopolski w ostatniem dwuleciu wyruszył na podbój palestry w tej dzielnicy. Korzystając z naszej wprost patologicznej **apatji** w najżywotniejszych sprawach naszego stanu i zawodu, wyzyskując **brak silnej organizacji** dla obrony i walki o należne nam prawa, zachęceni przysłowionym już **bezwładem** naszych „domowych“ reprezentacji, panowie

notarjusze w Małopolsce nie zadowolili się swym przemożnym stanem posiadania w swoich uprzywilejowanych synekurach dla eksploatacji żywych i umarłych, lecz pozazdrościli nam adwokatom zgorzkniałego kęsa trudliwie zdobywanego chleba. Sięgnęli po tę odrobinę agend i zarobków naszych, jakie przy ogólnem zubożeniu kraju i ludności i w powszechnem bezrobociu nam się tutaj ostały. Po odpowiedniem przygotowaniu i zmobilizowaniu wszelkich mocy ruszyli oni na nasze okopy.

We wyprawie tej pozyskali sobie pomoc uczonych w prawie, znawców skarbowości, przeróżne towarzystwa przemysłowe i związki ekonomiczne i pod ochroną ich opinji i sztandarowem hasłem sanacji Skarbu, dobra ludności i bezpieczeństwa stosunków prawnych, przy sposobności przedłożenia ciałom ustawodawczym projektu nowej ustawy stemplowej w tejże przemycić chcieli drobiazg, przymus notarjalny.

Prawdziwy drobiazg, bo monopolową wyłączność we wszystkich czynnościach i aktach prawnych, dotyczących nieruchomości i praw na nich. Zatem 180 notarjuszów zagarnąć chciało i miało 3000 adwokatom w Małopolsce połowę ich agend a adwokatom z prowincji niemal $^3/_4$ ich warstatu pracy, źródła utrzymania i wyżywienia rodzin a to w czasie, gdy stan adwokacki już od dłuższego czasu żyje w ubóstwie i nieuchronnie zbliża się ku katastrofie nędzy.

I powiedzmy szczerze. Początkowo dziwiono się tej zachłanności, nie rozumiano tej bezwzględnej pożądliwości. Wszak widziano i wiedziano, że notarjusze nasi, uprzywilejowani przez zaborcze ustawodawstwo (ust. not. z r. 1871) i obecne władze publiczne, zwłaszcza Sądy spadkowe i opiekuńcze — uginają się pod nadmiarem agend i opływają w dostatki. Dlaczegożby łaknąć mieli naszego trudliwego chleba? W odpowiedzi na to pytanie wysuwano różne pozory i tytuły. Konieczność rozrostu znaczenia i agend notarjatu dla bezpieczeństwa prawnego a nawet dla zachowania ładu społecznego i porządku prawnego, sanację Skarbu, ulżenie administracji skarbowej i t. d. wszystko to dla wrzekomego uszczęśliwienia pracującej ludności nowym haraczem, nowemi opłatami, w zamian za pieczątkę i formułę notarjalną na dokumentach i aktach prawnych....

A charakterystycznym w tem całem przedsięwzięciu jest fakt, że w napozór niewinną ustawę fiskalną, bo stemplowo — należytościową włatać chciano jakby marginesową glossę, drobne i niewidoczne postanowienia o przymusie notarjalnym, rzecz,

w której chodziło o przemianę niemal całego ustawodawstwa cywilnego a temsamem o wywrót stosunków prawnych na olbrzymiej połaci życia społecznego i prawnego.

Mimo wszystko należy przyznać, że cała ta akcja notarjatu przeciw nam obracała się dotąd w granicach legalnych. Wolno bowiem w państwie demokratycznem każdemu środkami legalnemi zabiegać o rozrost swego stanu i posiadania, wolno też w okresie liberalizmu śnić o potędze, nawet przemieniać swe sny w rzeczywistość, choćby kosztem biedy drugich. Wolno bowiem także zaatakowanemu w granicach prawa się bronić.

Zaatakowani przez notarjuszy, podjęliśmy obronę swych praw. I zaprawdę poraz pierwszy broniliśmy się solidnie i solidarnie. Wspólne niebezpieczeństwo złączyło nas do wspólnej obrony. Uświadomiliśmy ludność o stanie rzeczy. Reprezentanci jej przejrzeli. Notarjusze ponieśli porażkę.

* * *

W lutym 1926 r. Sejm Rzeczypospolitej, obradując nad projektowaną nową ustawą stemplową przy II. em. jej czytaniu olbrzymią większością, bo ponad 3/4 głosów odrzucił objęty tem przedłożeniem projekt wprowadzenia dla Małopolski tzw. przymusu notarjalnego. Następnie przy III-ciem czytaniu tej ustawy Sejm głosami wszystkich klubów z wyjątkiem jednego odrzucił także dalszy wniosek tej ustawy o powierzenie notarjuszom prawa wymiaru należytości i opłat od umów, dotyczących nieruchomości.

Nie ulega wątpliwości, że Sejm w tem swojem stanowisku kierował się wyłącznie względami rzeczowemi, natury prawnej ustrojowej i skarbowej, które od samego początku wykazywały, że projektowany przymus jest dziś i to u nas dziwolągiem, że jako taki w ustawie fiskalnej przeprowadzić się nie da, że nie można go pogodzić z obowiązującem w Małopolsce ustawodawstwem i że w istocie swej przynosi niepotrzebne i nadmierne ciężary dla niezamożnych warstw ludności bez pożytku dla Skarbu Państwa a nawet ze szkodą dla jego przychodów. Samo zaś oddanie notarjuszom wymiaru należytości od rzeczonych umów zgodnie z rzeczywistością pojął i ocenił Sejm jako zamaskowany przymus notarjalny, jako taki via facti...

Notarjat mimo a raczej wobec takiej uchwały sejmowej nie spoczął. Porzuca się drogę legalną, wstępuje na drogę skandalu, nie zasłyszanego nawet w naszych stosunkach i czasach.

* * *

Gdy bowiem obecnie projekt ustawy stemplowej po wyeliminowaniu zeń przymusu notarjalnego w obu jego formach przeszedł do Senatu, chwycono się nieznanego dotąd w naszem społeczeństwie środka walki a mianowicie podniesiono przeciw nam zatrutą broń najwulgarniejszego oszczerstwa i brukowej wprost potwarzy, aby zdyskredytować niekorzystną dla siebie uchwałę sejmową wobec Senatu Rzeczypospolitej, by wywrzeć presję na Senat względnie członków odnośnych komisji, powołanych do załatwienia i odprawy ustawy stemplowej a przedewszystkiem, by nas adwokatów i cały stan małopolskiej palestry zohydzić i zniesławić w opinji Senatu, czynników miarodajnych i ludności.

Krótko, użyto przeciw nam białego teroru, podłej kalumnji, że my adwokaci małopolscy drogą zbrodni przez przekupstwo w Sejmie odrzucenie przymusu notarjalnego przeforsowali. A szatański ten pomysł przeprowadzono w sposób, charakteryzujący dostatecznie jego autorów:

Notarjat małopolski przedłożył teraz Senatowi oficjalnie przez Izby notarjalne małopolskie podpisany Memorjał, domagający się przynajmniej oddania w tej ustawie stemplowej notarjuszom wspomnianego wymiaru należytości od umów nieruchomościowych, więc Memorjał, żądający reasumpcji uchwały Sejmowej.

Przy tej sposobności i równocześnie rozdano między członków Senatu ordynarny, anonimowy paszkwil, obryzgujący błotem naszą cześć i podkupujący stanowisko nasze w społeczeństwie i państwie, a mianowicie zawierający kalumnję, „że uchwały sejmowe z lutego b. r. odrzucające wprowadzenie monopolu notarjalnego dla umów, dotyczących nieruchomości w Małopolsce i odmawiające notarjuszom prawa wymiaru od tych umów, doszły do skutku tylko dzięki przekupieniu stronnictwa sejmowego względnie posłów przez adwokaturę małopolską, a w szczególności, że Izba adwokatów we Lwowie miała na ten cel urządzić składkę i zebrać w ten sposób sumę 230.000 zł., zapomocą której tego przekupstwa właśnie dokonano“.

Dla bezkarności i z tchórzostwa paszkwil ten kolportowano między członków Senatu jako anonimową ulotkę. Jednak *is fecit, cui prodest...*

W ten sposób dopełniono miary a raczej przekroczono wszelkie granice i wszelką miarę.

Niema dość dosadnych słów na wzgardy pełne, odpowiednie

odparcie tej potwarzy. Izba adwokatów we Lwowie wystąpiła przeciw niej z odpowiednią reakcją. W poważnej i lapidarnej enuncjacji do Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej (podanej przez nas w poprzednim Numerze. *Red.)* poinformowano kompetentne sfery ustawodawcze o bezgranicznej kłamliwości tej potwarzy. Wykazano w niej dowodnie podłoże i pobudki materjalistycznej pożądliwości tej kampanji notarjuszów przeciw palestrze, stwierdzono, że tego rodzaju manewry zatruwają opinję publiczną. Wkońcu wskazano, że walka podobnie jadowitą bronią sprowadza wywrót wszelkich pojęć moralnych i zasad etycznych.

Jest rzeczą powołanych czynników stać na straży honoru i praw naszych ciał ustawodawczych. Czynniki te niewątpliwie swój obowiązek godnie spełnią i przeciw bezprzykładnemu spotwarzaniu członków suwerennego Sejmu w odpowiedni sposób wystąpią.

* * *

Obecnie jednak czas na nas adwokatów małopolskich, byśmy jako stan i zawód wobec tej sytuacji względem naszego notarjatu właściwe zajęli stanowisko.

Pojmujemy. Trapi notarjuszy nasza siła intelektualna. Niepokoi ich nasz produktywizm w dziedzinie prawa i wymiaru sprawiedliwości. Bolą ich znaczenie i zaufanie, jakiemi społeczeństwo naszą palestrę, szczególnie małopolską dotąd jeszcze darzy. Należy zatem te bezcenne dobra adwokatury zniszczyć, należy stan adwokacki zbezcześcić, choćby w drodze paszkwilu, przez anonim. Bo z człowiekiem znaczonym czołowo przez stigma diaboli, ze stanem, nawet niesłusznie zdyfamowanym jakoś można : to łatwo się uporać. I trzeba przyznać, kalumniatorzy mieli pomysł i to kapitalny. Na szczęście nie przemyśleli go do końca, a raczej nie umieli końcowo patrzeć i myśleć. W Senacie poznano niewybredny kawał, poznano się na kreciej robocie. Członkowie Senatu, zaszczyceni ulotką oszczerczą osądzili i potępili ją, jak należało, jako brukowy paszkwil.

Natomiast my adwokaci stoimy wobec szkopułu, pytania jak ten postępek owych zamaskowanych oszczerców osądzić. Dla konstruktywnego myślenia i rzeczowego sądu brak tu wprost kryterjów. Bywają tacy, którzy w dziecinnym obłędzie i przez śmieszną arogancję megalomanicznej pychy, usiłują terrorem wywracać życie i jego prawa sprowadzić na ślizkie tory swych potrzeb i celów. Maniacy zapominają przytem, że na lep blagi idą nie najtęższe mózgi. Wierzą natomiast, że łgarstwem chwi-

lowo zatruć można spokojną atmosferę pracy i uczciwej rywalizacji i że nawet kłamstwo w szlachetnem sercu dobrodusznych wywołuje pozory prawdy. Czyżby dlatego twórcy paszkwilu ukryli swe nazwiska z „dżentelmeńską dyskrecją“ w zimnym, wyrachowanym bezwstydzie swego postępku?

Z reguły wściekłość miota tym, kto przegrał kampanję. Jest to jednak już zagadnieniem bjologiczno-patalogicznem, jeśli tępota publicznie i widowiskowo sadli się w głupocie, a ta na pokaz tłuści się we widocznem, rażącem łgarstwie.

My adwokaci nie pójdziemy za tym przykładem nawet dla celów przygwożdżenia nahalności. Pójdziemy nadal naszą drogą prawa i etyki i na drodze tej niewątpliwie zdobędziemy co nam się należy.

Z postępków i metod naszych wrogów bezwzględnie jednak wyciągniemy konsekwencje.

W każdym razie należy nam upamiętnić, że notarjat małopolski postanowił tu zniszczyć nasz stan adwokacki, że zdecydował się unicestwić i tak marną jego egzystencję, że na jej gruzach postanowił wybudować naszym kosztem gmach monopolowej wyłączności dla siebie. Sukursu udzieliły mu haniebna hipokryzja i oszczercze łgarstwo anonimowej spółki wydawniczej względem nas, naszej czci ludzkiej i godności stanowej. Taki to sen o potędze, rozroście agend i autorytetu śniło 180 notarjuszy małopolskich na upragnionem pogorzelisku naszej Palestry. Sen przeminął, pozostaje przykre przebudzenie. Bywają i tacy, którzy na sobie dokonują harakiri. Takiem była też śmieszna groteska, która w dodatku skończyła się fiaskiem. Społeczeństwo nasze wyszło już z dzieciństwa, przestało być bezkrytycznem, nie zejdzie z drogi prawa.

* * *

Należy nam obecnie nieodmiennie i bezwarunkowo podjąć rewizję naszego stosunku do notarjatu. Wyzwano nas, należy przyjąć wyzwanie. Po tem, co zaszło, niema pomostu ani klucza do porozumienia. W krwawym trudzie zdobywamy dziś chleb powszedni, więc nie wolno nam rozpatrznie załamywać rąk i złudzeniami dostojności czy cnót obywatelskich przygłuszać świadomość rozpaczliwej sytuacji.

Jeszcze przed narodzinami niezapomnianego paszkwilu i przed propagandą przymusu notarjalnego nawoływaliśmy do rewizji naszego stosunku do notarjatu w tej dzielnicy. Wskazywaliśmy na katastrofalne położenie adwokatury, kurczenie się

naszych pól pracy i zarobkowania, na zubożenie i proletaryzację naszego zawodu i stanu. Wzywaliśmy do samoobrony i samopomocy na wszelkich dziedzinach naszego życia i działania. Propagowaliśmy ideę organizacji zawodowej, przeświadczeni, że stanowe nasze reprezentacje nie są dość może i władne, by nas obronić i nam pomóc.

Dziś organizacja taka i samopomoc stają się kwestją naszego bytu, wprost życiową koniecznością. Nie możemy czekać na unifikację ustawodawstwa i ujednostajnienie adwokatury. Do nich daleko, a żyjący żyją teraźniejszością Już teraz winniśmy, każdy z osobna i wszyscy wraz działać dla siebie, dobra stanu, dla poprawy naszego fatalnego położenia.

Każdy na swoim posterunku i w zakresie swej możności, jednak solidarnie i zgodnie z całością, dla niej.

Wobec zaś notarjatu winniśmy w granicach ustaw postępować i działać wedle nakazów naszej godności i po linji interesów ludności.

Jako przeciwnicy wszelkiego szablonu i formalizmu, my adwokaci, rzecznicy żywego prawa, zakreślający temuż rozległe możliwości stosownie do potrzeb życia i na zasadach słuszności i sprawiedliwości, winniśmy dążyć do usunięcia wszelkich zapór i przeszkód, utrudniających ludności wyżycie się prawne. Zabytki zmurszałych formuł i sankcji ograniczają obrót, utrudniają i podrażają wymianę dóbr i przelew praw i winne też z kodyfikujących sią ustaw przynajmniej w zakresie stosunków prawnoprywatnych zniknąć.

A dziś już należy nam zawsze i wszędzie baczyć na zasadność przydziałów agend i delegacji notarjuszom w sprawach spadkowych, kuratelarnych, opiekuńczych i hipotecznych. Nie o odwet nam chodzi. Jako zastępcy stron winniśmy umożliwić ludności dochodzenie i obronę praw najtańszym kosztem bez niepotrzebnego wzbogacania i opłacania zbytecznego i drogiego pośrednictwa. Adwokaci na prowincji mają tu również wdzięczne zadanie dopilnowania granic kompetencji i powodowania restytucji w przypadkach jej naruszenia przez ustawowo niepowołanych.

Trudno tu wyliczyć wszystkie środki zarady. Jedno należy pamiętać. Jest obowiązkiem sumienia i honoru członków stanu adwokackiego dziś hardo i twardo bronić zagrożonych pozycji przeciw wszystkiemu i wszystkim, którzy na nasz zagrożony byt godzą. A broniąc się przed atakiem, broniąc się z konieczności w granicach prawa, nie popełniamy bezprawia.

Taką też obronę sprawiedliwą i konieczną wykonywać będzie małopolska palestra względem swych wrogów wszelkiego pokroju i wszelakiego autoramentu.

O tem jesteśmy szczerze przekonani. O tem też powinien notarjat małopolski w swej kampanji przeciw adwokaturze pamiętać. Może nawrót? Może przecież?

Bowiem lasciate ogni speranza...

ADWOKAT DR ARTUR EDELSTEIN.

O reprezentację adwokatów w komisjach podatkowych.

Znaną jest rzeczą, że my adwokaci, którzy z należytą energją i gorliwością, skutecznie zazwyczaj umiemy bronić praw i interesów cudzych, gdy chodzi o nasze własne interesa, odznaczamy się dziwną inercją i brakiem wszelkiej inicjatywy Pozwolę sobie tu poruszyć jedną z wielu kwestji, na którą nasze instytucje zawodowe i ogół kolegów niewielką zwracają uwagę, mimo iż jest to kwestja bardzo ważna, aktualna i żywo nas obchodząca. Mam na myśli kwestję reprezentacji naszej w komisjach dla wymiaru państwowych podatków.

Weźmy pod uwagę choćby tylko dwa główne podatki, a mianowicie państwowy podatek dochodowy i przemysłowy. Zaznaczam z góry, że uważam za rzecz niczem nieusprawiedliwioną i nieuzasadnioną, by wolne zawody, a w szczególności adwokaci, wogóle mieli obowiązek opłacania podatku przemysłowego. Podstawą bowiem opodatkowania przy tymże podatku jest obrót osiągnięty przez przedsiębiorstwo, względnie zajęcie w każdym roku podatkowym (Art. 4 ust. z 15/VII. 1925 poz 550). Niewiadomo zaś czem to adwokat obraca, skoro nic nie sprzedaje ani nie kupuje, jak to czyni kupiec czy też przemysłowiec i we wolnych zawodach, a u adwokatów w szczególności, nie da się ściśle odróżnić obrót od dochodu.

Mimoto ustawa o podatku przemysłowym — instytucja wzięta z wzorów rosyjskich — która liczne kategorje handlu i przemysłu od tego podatku bądźto w zupełności zwalnia, bądźteż obniża stopę tegoż podatku do 1%, nakłada na adwokatów obowiązek płacenia tego podatku w pełnej wysokości t. j. 2% co z dodatkiem komunalnym wynosi 2½%. Abstrahuję jednakowoż od tej kwestji t. j. od kwestji zwolnienia względnie obniżenia adwokatom wysokości podatku przemysłowego de lege ferenda, którato kwestja dałaby się przeprowadzić tylko w drodze ustawodawczego zreformowania tegoż podatku, o czem również należałoby pomyśleć. Chciałem tu poruszyć kwestję inną, a mianowicie jak de lege lata kwestja reprezentacji adwokatów w komisjach podatkowych się przedstawia na papierze i w praktyce.

W myśl Art. 34 ustawy o państwowym podatku dochodowym w brzmieniu rozp. Min. Skarbu z 30/IV. 1925 r. poz. 411 wybory i mianowania członków komisji szacunkowych należy przeprowadzić w ten sposób, aby istniejące w każdym okręgu szacunkowym główne źródła dochodu, o ile możności były równomiernie reprezentowane. W myśl zaś Art 35 tejże ustawy, jeżeli instytucje powołane do wyboru członków nie uczynią tego w terminie wyznaczonym, wówczas członków mianuje Władza skarbowa II-ej instancji,

W myśl Art. 59 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z 15 lipca 1925 r. poz. 550, połowę komisji szacunkowej mianuje dyrektor Izby skarbowej na wniosek naczelnika Władzy podatkowej I-ej instancji, drugą zaś połowę mianuje tenże dyrektor z listy kandydatów, przedstawionej przez Izbę handlową i przemysłową, Izbę rękodzielniczą, względnie przez zawodowe organizacje gospodarcze.

W myśl art. 61 wyż cytowanej ustawy o podatku przemysłowym, przy powoływaniu członków komisji szacunkowych z grona płatników podatku od obrotu, należy przestrzegać, by w skład komisji wchodzili również przedstawiciele samodzielnych wolnych zajęć zawodowych. W myśl art. 66 ustawy o podatku przemysłowym, jeżeli instytucje, powołane do przedstawienia kandydatów na członków komisji szacunkowych i ich zastępców nie uczynią tego w wyznaczonym terminie, to brakujących członków i ich zastępców mianuje właściwa Władza skarbowa.

§. 65—71 rozporządzenia Ministra skarbu z 8 sierpnia 1925 poz. 560 normują szczegółowo sposób kreowania tychże komisji szacunkowych, przyczem § 69 tegoż rozporządzenia postanawia, że naczelnicy władzy podatkowej I-szej instancji winni baczyć, aby w liczbie proponowanych przez nich kandydatów, zostali w miarę możności uwzględnieni przedstawiciele tych grup płatników, których pominięto przy mianowaniu z list, oraz aby wolne zawody były reprezentowane przynajmniej przez jednego członka i jednego zastępcę. § 71 tegoż rozporządzenia normuje, iż dyrektorowie Izb Skarbowych mają baczyć na to, aby skład komisji odpowiadał ustosunkowaniu poszczególnych grup płatników w danym okręgu, a temsamem nie był jednostronny i aby żadna poszczególna lista z przedstawionych przez zawodowe organizacje gospodarcze, nie mogła uzyskać większości w składzie zdolnym do powzięcia uchwał. Z powyższego wynika niewątpliwie, że my adwokaci jako tacy możemy i powinniśmy mieć należytą reprezentację w podatkowych komisjach szacunkowych. Izby zaś adwokackie są takiemi organizacjami zawodowemi, które są uprawnione do przedstawania listy kandydatów, a organizacje takie, gdybyśmy ich nawet nie mieli, musielibyśmy utworzyć.

Niestety jednakowoż w praktyce, szczególnie na prowincji w zupełności prawie że nie jesteśmy reprezentowani w komisjach

podatkowych, co pociąga za sobą fatalne dla nas następstwa i sprowadza dalsze zubożenie stanu adwokackiego, walczącego ostatkami sił z nędzą, u drzwi stojącą. Przed paru laty zdarzył się w Wiedniu wypadek, że adwokat, który za obrazę czci przez Sąd został zasądzony na karę aresztu, zamienioną mu na drobną grzywnę, oświadczył Sądowi, że nie mając żadnego majątku ani środków do życia, nie jest w stanie grzywny zapłacić i musi karę odsiedzieć, oraz dopiero na skutek składek adwokatów—kolegów którzy grzywnę tę uzbierali, uniknął odsiadywania kary aresztu.

Wprawdzie w Małopolsce jeszcze nie wszyscy znajdujemy się w tak opłakanej sytuacji finansowej, jednakowoż nie wiele do tego brakuje, a zubożenie naszego zawodu postępuje gwałtownie naprzód. Jeżeli zaś na adwokata, który z największą trudnością może utrzymać się przy życiu, zostanie nałożony krzywdzący go wysoki podatek, to oznacza to dla niego rzeczywiście ruinę. Z tego okazuje się, że remedura w tym kierunku jest koniecznie potrzebna. By znaleźć remedurę, trzeba jednakowoż przedewszystkiem dociec dlaczego się to dzieje.

Zdaniem mojem przyczyna leży w braku należytej reprezentacji adwokatów i ich interesów w komisjach szacunkowych. Sądzę zaś, iż dzieje się to głównie dlatego, że Izby adwokackie nie korzystają należycie z przysługującego im prawa przedstawiania Władzom skarbowym kandydatów do komisji szacunkowych, na skutek czego Władze skarbowe same członków komisji mianują, pomijając w wielu wypadkach adwokatów, którzy o te prawa swe nie umieją się upomnieć.

Skutki tego są nader smutne. Jeżeli n. p. grajzlernik, który o dochodach adwokackich pojęcia mieć nie może, taksuje dochody adwokata, a w komisjach niema nikogo, któryby się temu przeciwstawił, oraz w tej kwestji wymiaru należy tych informacji udzielił, to nie dziw, że szacunki i wymiary podatkowe adwokatom są nieścisłe, niezgodne z rzeczywistym stanem zamożności i dochodowości, słowem, że wymiary te są niesprawiedliwe i krzywdzące w przeważającej liczbie wypadków. Nie mówię już o przypadkach, gdzieby komisję informował członek tejże będący przeciwnikiem procesowym klienta danego adwokata i rozmyślnie błędnych informacji tejże komisji udzielał. Na to jest jednakowoż sposób. Skoro jest w tym kierunku ustawa, która nas na równi z innymi obywatelami bierze w obronę, należy się energicznie domagać, by ustawa ta w praktyce jak najściślej była przestrzegana.

Izby adwokackie jako nasze organizacje zawodowe — jak to ze skutkiem czynią np. izby handlowe — nie powinny zaniedbać żadnej sposobności, by nie-tylko w swej siedzibie, lecz we wszystkich miejscowościach w których mieszkają adwokaci, do jej okręgu należący, przedsta-

wiały Władzom skarbowym kandydatów na członków komisji szacunkowych, oraz starać się, by jej postulaty przez Władze skarbowe były uwzględniane i znalazły należyty posłuch. Przez to zaś sądzę, tak cel ustawy zostanie osiągnięty, jakoteż ustaną ogólne żale i utyskiwania kolegów na zbyt wysokie i nierównomierne nakładanie podatków. Niemniej w tej tak ważnej dziedzinie sprawi się ulgę obarczonemu i spauperyzowanemu stanowi adwokackiemu.

ADW. DR. LEON GELDWERTH.

Na marginesie noweli do ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Celem ogłoszonej w kwietniu br. ustawy z dnia 25 marca 1926 Dz. u. Rz. P. Nr. 37 poz. 237 zmieniającej przepisy ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 o Najw. Tryb. Admin., — miało być — wedle uzasadnienia dołączonego do projektu rządowego — uproszczenie trybu postępowania przed Trybunałem Administracyjnym oraz systemu opłat, jak również uzupełnienie luk w ustawie o N. T. A. istniejących.

Z treści tej noweli jednak jest widocznem, że cel zamierzony tylko w części osiągnięto, że nie usunięto wszystkich luk ustawy, a niektóre nowe postanowienia noweli raczej za reformatio in peius uważać należy.

Przewidzianego w art. 6 noweli załatwiania w pewnych wypadkach sprawy poza rozprawą, jak również zmniejszenia kompletów orzekających, nie możemy uważać za korzystną zmianę ustawy, ile raczej za zło konieczne, podyktowane względami oszczędnościowemi.

Natomiast co do systemu opłat, to wprowadzenie przez nowelę stałej opłaty od skargi (30 Zł.) przy zaniechaniu dotychczasowego rozdziału na opłatę zasadniczą, kaucję i opłatę dodatkową, — jak również podanie opłaty w samej ustawie bez odsyłania skarżącego do innych ustaw, — należy uważać za faktyczne uproszczenie i ułatwienie dla stron. Słusznem jest dalej postanowienie noweli, iż w razie uchylenia zaskarżonego orzeczenia lub zarządzenia władzy administracyjnej, Trybunał zarządza zwrot wniesionej opłaty (art. 8 noweli). Skoro bowiem przez uchylenie decyzji władzy administracyjnej zostaje stwierdzonem, że ze szkodą skarżącego popełniono bezprawie, to logicznem następstwem tego jest, by państwo zrzekło się pobierania odeń opłaty.

Nie możemy jednak pogodzić się z nowo wprowadzonem przez nowelę postanowieniem, że w razie oddalenia skargi Trybunał może podwyższyć opłatę do kwoty 300 Zł. Postanowienie to czyni każdą skargę ryzykiem, które niejednego faktycznie przez władzę administracyjną pokrzywdzonego odstraszy od

uciekania się o pomoc do Trybunału Administracyjnego; nie każdy bowiem chce i może sobie na ryzyko 300 Zł. pozwolić. Postanowienie to pozostaje w sprzeczności z celem i zadaniem Trybunału Administracyjnego, jako najwyższego bezstronnego organu państwowego, powołanego do urzeczywistnienia zasady praworządności Ta zasada wymaga, aby ustawy były przez wszystkich, a tem więcej przez władze, jak najściślej przestrzegane i aby wszelkie naruszenie ustawy przez kogokolwiek i wobec kogokolwiek popełnione, zostało ujawnione i uchylone. Przeprowadzenie i urzeczywistnienie zasady praworządności będzie tedy możliwe tylko wtedy, gdy obywatelom czującym się zarządzeniem lub orzeczeniem władzy administracyjnej pokrzywdzonymi, jak najbardziej się ułatwi, a nie utrudni uciekanie się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. — Obciążenie Trybunału Admin. obowiązkiem wymierzania opłat dodatkowych tym, którzy ze swojem zapatrywaniem, że stała im się krzywda, nie utrzymali się, zdolne jest pozbawić go u ludności tego zaufania bezwzględnego, jakiem się jedyny ten Sąd administracyjny cieszy i cieszyć winien, jako jedyna ostoja przeciw uroszczeniom władz administracyjnych. Zresztą w państwie opartem na zasadach demokratycznych winien każdy obywatel mieć jednakowe prawo i jednakową możność zwracania się o pomoc do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, a nie tylko ten, któremu stosunki majątkowe pozwalają na zaryzykowanie kwoty 300 Zł. Postanowienie zatem art. 10 ustęp 2 noweli należałoby czemprędzej uchylić.

Za dotkliwą lukę w omawianej noweli upatruję również pozostawienie bez zmiany art. 14 ustęp 2 ustawy o N. T. A. zawierającego między innemi i przepis, wedle którego Trybunał Administracyjny pozostawia bez rozpoznania skargi, które nie odpowiadają formalnym wymogom ustawowym, wymienionym w art. 12 i 13 ustawy o N T. A. A więc przykładowo nienależyte ostemplowanie skargi, niedołączenie pełnomocnictwa, odpisu skargi lub jakiegoś załącznika, lub wreszcie brak podpisu adwokata, może dla Trybunału Admin. być dostatecznym powodem do odmówienia rozpoznania skargi, często ze znaczną szkodą dla strony skarżącej, która przez to zostaje pozbawioną możności bronienia się przed krzywdą wyrządzoną jej przez władzę administracyjną. Wprawdzie ustawa o N. T. A. w cytowanym art. 14 stanowi, że Trybunał m o ż e wyznaczyć skarżącemu stosowny termin dla usunięcia braków formalnych pod zagrożeniem, że w razie nieusunięcia tych braków Trybunał pozostawi skargę bez rozpoznania, atoli doświadczenie ostatnich czasów wykazuje, że pozostawienie w tym kierunku Trybunałowi swobody, nie jest dostatecznem zabezpieczeniem strony. Znane są wypadki, w których Trybunał pozostawił bez rozpoznania skargi jedynie dla błahych braków formalnych w rodzaju wyż wymienionych; gdy zaś w dniu doręczenia zawiadomienia o tem termin wniesienia skargi już był upłynął, — jak się to w regule zdarza —

strona narażoną została na niepowetowaną szkodę, a co gorsza bezprawie pozostało nieusunięte. Jeżeli w postępowaniu sądowem Sądy w takich wypadkach muszą najpierw wzywać stronę do uzupełnienia braków formalnych wyż wymienionych, a dopiero po bezskutecznym upływie zakreślonego terminu muszą uznać skargę lub środek prawny za niewniesiony, to nie ma żadnego powodu dla którego by nie należało takiego samego obowiązku ustanowić dla Trybunału Administracyjnego

Ważną i doniosłą zmianę stanowi przywrócenie przymusu adwokackiego dla skargi, który obowiązywał na ziemiach b zaboru austryjackiego przed wprowadzeniem ustawy z dnia 3/8 1922 o N. T. A. Przymus ten ogranicza nowela o tyle, że nie potrzebują podpisu adwokata na skardze skarżący, którzy posiadają wyższe wykształcenie prawnicze; co należy rozumieć przez wyższe wykształcenie prawnicze i jakie świadectwa wykazujące to wykształcenie musi być do skargi dołączone, tego ustawa nie podaje; (widocznie każda ustawa nasza musi zawierać przynajmniej jedną zagadkę); mojem zdaniem ma ustawodawca na myśli profesorów i docentów prawa na uniwersytecie. Ponadto przewiduje nowela — mojem zdaniem zupełnie zbytecznie — możliwość ograniczenia przymusu adwokackiego na pewnych obszarach Państwa; uczynić to może Rada ministrów (art. 12 ustęp 2). Z jakich powodów ograniczenie takie może nastąpić, nowela nie wspomina, natomiast ze sprawozdania Komisji Konstytucyjnej przedłożonego Sejmowi wynika, że Rada Ministrów uczyni to, gdy tego wymaga interes ludności. Nie przypuszczam, aby czasowe uchylenie przymusu adwokackiego leżało w interesie ludności z innego powodu, jak tylko z tego, że na danym obszarze niema wcale adwokata; należało jednak wyraźnie to w ustawie zaznaczyć.

Przywrócenie przymusu adwokackiego w noweli do ustawy o N. T. A. zawdzięczamy inicjatywie Senatu, który w projekcie rządowym uczynił odpowiednią poprawkę, przyjętą na wniosek Komisji Konstytucyjnej przez Sejm. Znamiennem jest uzasadnienie dotyczącej poprawki Senatu, przez Komisję Konstytucyjną, które brzmi dosłownie: „W sprawie wprowadzenia przymusu adwokackiego dla skargi, zauważyć należy, że kwestja ta była przedmiotem licznych dyskusji w czasie uchwalenia pierwszej podstawowej ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym oraz w czasie późniejszym. Doświadczenie wykazało, że brak tego przymusu obciąża Najwyższy Trybunał olbrzymim balastem nieudolnie i niepotrzebnie wnoszonych skarg, nie mających żadnych szans. Poprawka Senatu do art. 11 tj. nowy art. 12 daje jednak Radzie Ministrów możność uchylenia przymusu adwokackiego na tych obszarach państwa, na których będzie tego wymagał interes ludności“. Jak widzimy, nasze czynniki ustawodawcze na podstawie doświadczenia doszły do przekonania, że wykluczenie adwokata od udziału w obronie i dochodzeniu prawa wychodzi nietylko ludności obrony swych praw

poszukującej na szkodę, ale także władzy, u której ludność obrony swych praw poszukuje. Witając z zadowoleniem ten fakt, musimy jednak wyrazić zdziwienie oraz żal z powodu, że z tego doświadczenia nie wysnuto dalszego wniosku, a mianowicie, że wprowadzono przymus adwokacki tylko dla skargi, a nie także do rozprawy przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym. Przymus taki jest tem więcej wskazany, że władza administracyjna ostatniej instancji, zazwyczaj Ministerstwo, zastąpione bywa przy rozprawie przez dokładnie ze sprawą obznajomionego urzędnika wyższego, wobec którego strona nie mająca adwokata lub zastąpiona przez nieprawnika z natury rzeczy w gorszem znajduje się położeniu. W każdym razie należy wprowadzić conajmniej przymus adwokacki względny tak, ażeby strona dająca się zastąpić przy rozprawie przed Trybunałem Admin. mogła to uczynić przez pełnomocnika wyłącznie z grona adwokatów. Stanowisko adwokata, jako powołanego z urzędu i zawodu swego do obrony prawnych interesów ludności, wymaga, aby ktoś, który nie posiada długoletniego przygotowania teoretycznego i praktycznego wymaganego od adwokata, — nie mógł z nim w sprawach należących do jego zawodu współzawodniczyć. Pomijając to, że tego rodzaju konkurencja zdolna jest obniżyć godność i powagę stanu adwokackiego jako takiego, to nadto tolerowanie przez państwo i dopuszczenie nawet do obron przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym pokątnych doradców, musi przyczynić się z jednej strony do obniżenia powagi tego Trybunału, a nadto do rozpanoszenia się specjalnej sorty doradców, mogącej stać się plagą dla ludności i groźnem niebezpieczeństwem dla adwokatury. Nie wątpimy też wcale w to, że przymus adwokacki przy rozprawach przed Najw. Trybunałem Administracyjnym zostanie prędzej czy później w życie wprowadzony; stanie się to wówczas, gdy nasze czynniki ustawodawcze zrozumieją wreszcie, że rozszerzenie agend adwokackich i nadanie im wyłącznego prawa zastępowania stron przed Sądami i władzami administracyjnemi z wyłączeniem wszelkich innych zastępców nieprawników, nie jest bynajmniej uprzywilejowaniem tego stanu — jak to niektórzy operujący hasłami demagogicznemi starają się w ludność wmówić — lecz logicznem następstwem stanowiska adwokatury jako instytucji dobra publicznego i powszechnego, oraz zasady racjonalnego podziału pracy wymagającej, aby tylko lekarz z odpowiednimi studjami, miał prawo leczenia chorych z wyłączeniem znachorów i cyrulików, — aby tylko odpowiednio wykształcony budowniczy miał prawo budować domy i ażeby taksamo tylko adwokat mający wymagane ustawą studja i praktykę mógł zastępować strony przy obronie ich praw, z wyłączeniem wszelkich niefachowych pokątnych doradców. Miejmy nadzieję, że ta zasada co do innych wolnych zawodów dawno już uznana, znajdzie uznanie i praktyczne zastosowanie także co do adwokatury.

Dr. JÓZEF WINDAKIEWICZ
Prezes Gener. Prokur. Oddział w Krakowie.

Zadania Prokuratury Generalnej i jej stanowisko w procesie cywilnym.

(Dokończenie).

Z drugiej strony stanowisko Prokuratorji Generalnej jest mniej korzystne w niektórych punktach niż stanowisko adwokatów. Prokuratorja Generalna nie może odmówić pomocy prawnej lub wytoczenia skargi. Prokuratorja Generalna przed wytoczeniem skargi, o ile uważa ją za niepotrzebną lub zgoła szkodliwą przedstawi swe stanowisko władzy, która ją o to wezwała. Gdy władza obstawać będzie przy wytoczeniu skargi Prokuratorja Generalna musi się odnieść o decyzję do Ministra Skarbu (§ 8, ust. 2, rozporz.) do której musi się zastosować.

Również w trudniejszem nieraz położeniu znajduje się Prokuratorja Generalna niż adwokat przy zebraniu informacji. Adwokat potrafi od swego klienta łatwiej prawdę wydobyć (chociaż co prawda zdarzają się wypadki, że klient adwokata oszuka).

Prokuratorja nie ma przed sobą klienta — gdyż tem jest osoba prawna — której interesami zawiadują najrozmaitsze władze. Jest rzeczą zrozumiałą i rzeczą ludzką, że czasem władza polegając na wyjaśnieniach swoich urzędników, obawiających się odpowiedzialności zatai niektóry moment ważny dla sprawy, który dopiero w toku sporu wychodzi na jaw.

Pozatem można powiedzieć, że stanowisko Prokuratorji Generalnej w procesie jest zupełnie równorzędne ze stanowiskiem adwokatów. A więc zarówno jak adwokat musi Prokuratorja Generalna stosować się do form przy działaniu przed sądem — musi przestrzegać terminów i czasokresów a twierdzenia jej i oświadczenia w sporze mają takie samo znaczenie co twierdzenia i oświadczenia adwokatów i pełnomocników.

Wiadomo, że za czasów austrjackich rola Prokuratorji Generalnej była o tyle trudniejszą, że przyjęła się zasada in dubio contra fiscum. Dziś możemy z chlubą dla sądów stwierdzić, że uprzedzenie do spraw prowadzonych przez Skarb Państwa więcej nie istnieje i że sądy wobec Skarbu Państwa w procesach zajmują stanowisko bezstronne i kierują się wyłącznie ustawą i sprawiedliwością.

Zdawałoby się na pozór, że Prokuratorja Generalna jest faworyzowana przez sądy przy wyznaczaniu rozpraw i odraczaniu terminów i czasokresów. W rzeczywistości tak nie jest. Istnieje wprawdzie wskazówka dla sądów, aby w sprawach pko. Sk. Państwa wyznaczały dalsze terminy i aby dać możność Prokuratorji Generalnej do zebrania informacji. Również sądy nie czynią trudności, gdy dla zebrania informacji trzeba odroczyć rozprawę lub czasokres. Czy jednak zarządzenia te nie leżą

w dyskrecjonalnej władzy sędziego i czy sądy także tak samo nie postąpią wobec adwokatów, gdy klientem jest jakaś wielka instytucja lub gdy klient jest nieobecny?

Kwestja tajemnicy urzędowej przedstawia się także podobnie jak w adwokaturze. Jest to tajność podwójna. Z jednej strony Prokuratorja Generalna musi strzedz tajności informacji jaką otrzymuje od władzy, dlatego też także dowód z aktów Prokuratorji Generalnej nie mógłby być prowadzony. Z zebranych informacji komunikuje Prokuratorja Generalna na zewnątrz tylko to co uważa za potrzebne do dochodzenia lub obrony prawa. Z drugiej strony także i opinja Prokuratorji udzielona władzy jest sprawą czysto wewnętrzną i władzy nie wolno na tę opinję się powoływać. Władza niema obowiązku stosować się do opinji Prokuratorji Generalnej, ale gdy opinję tę pominie przyjmuje na siebie odpowiedzialność

Na tem tle zdarzył się pewien humorystyczny epizod. W pewnej sprawie udzielono Delegatowi innej władzy na prowincji instrukcję w której z konieczności Prokuratorja Generalna musiała wypowiedzieć swoj pogląd prawny dla Skarbu Państwa nie bardzo korzystny. Delegat w swej naiwności przedłożył tę instrukcję sędziemu a ten z opinji Prokuratorji Generalnej skorzystał i pobił ją jej własnymi argumentami.

Przemawiam tu w gronie Szan Przedstawicieli Palestry i Świata prawniczego. Niepotrzebuje się zatem rozwodzić nad trudnością zadań jakie Prokuratorja Generalna ma do spełnienia.

Wytoczenie sporu wymaga nieraz gruntownej rozwagi i sumiennego przygotowania materjału do procesu. Trzeba rebus hic stantibus przewidzieć z góry wynik procesu aby Skarb Państwa nie narazić na szkodę. A przecież sprawy procesowe to tylko część zadań Prukuratorji Generalnej.

Często też Prokuratorja Generalna znajduje się w trudnej sytuacji. Wedle przepisów instrukcji do udzielenia opinji właściwym jest ten Urząd Prokuratorji Generalnej, w którego okręgu znajduje się władza żądająca opinji. Natomiast w przyszłym procesie występować będzie inny urząd Prokuratorji Generalnej. Odnosi się to do procesów czynnych, gdyż w tych procesach o właściwości sądu decyduje siedziba sądu właściwego dla pozwanego.

Opinję prawną musi zatem nieraz wydawać inny urząd Prokuratorji Generalnej a nie ten, który ma prowadzić proces. A o ileż większe trudności zachodzą wtenczas, gdy każdy z tych urzędów leży w innej dzielnicy?

Na zakończenie pragnąłbym powrócić do kwestji, czy utrzymanie Prokuratorji Generalnej leży w interesie Skarbu Państwa. Wprawdzie burza jaka zawisła nad Prokuratorją Generalną w r. 1924 już się uspokoiła, ale w zapale sanacyjnym i organizacyjnym nie jest wykluczone, że kwestja ta odżyje. Ograniczę się do kilku punktów.

Sprawność zastępstwa Skarbu Państwa polega na organi-

zacji tego zastępstwa. Urząd Prokuratorji Generalnej skupia w sobie prawników fachowo wykształconych. Wykształcenie ich fachowe uzupełnia się wzajemnie. Podział na wydziały pozwala na konieczną specjalizację w pewnych kierunkach. Obrady kolegjalne w sprawach ważniejszych czy to ogólne, czy też wydziałowe pozwalają na gruntowne rozpatrzenie spraw pod różnemi kątami widzenia. Kolegjalność ta jest gwarancją a zarazem kontrolą W sprawach częściej się powtarzających wyrabia się pewna najprostsza forma — pewien modus procedendi. Prokuratorja Generalna utrzymuje zbiór ważniejszych orzeczeń i opinji. Prokuratorja Generalna rozporządza należycie zorganizowaną jednolitą kancelarją — tudzież własną bibljoteką.

Włączenie Prokuratorji Generalnej do władz skarbowych lub innych nie przyniosłoby korzyści — bo te zadania jakie spełnia Prokuratorja Generalna musiałyby być przecież spełniane a Prokuratorja Generalna pozbawiona by była tej swobody jaką jest konieczna szczególnie w zakresie opinjodawczym. Zupełne zaś zniesienie Prokuratorji Generalnej pociągnęłoby za sobą konieczność utworzenia przy władzach II. i III. instancji osobnych wydziałów prawniczych i posługiwania się przynajmniej w procesach adwokackich zastępstwem adwokatów, co byłoby niewątpliwie znacznie kosztowniejszem i prowadzićby mogło do rozbieżności poglądów i praktyki.

Zniesienie Prokuratorji Generalnej nie leży też w interesie adwokatury. Urzędnicy Prokuratorji Generalnej posiadający kwalifikacje adwokackie zwiększyliby zastęp adwokatów pociągając za sobą młodszych kolegów w charakterze koncypientów. A nie należy zapominać, że i dzisiaj — strony zaskarżone przez Skarb Państwa zastępują adwokaci. W razie zniesienia Prokuratorji Generalnej w rzędzie ich stanęliby konkurenci.

Wreszcie pozwolę sobie przytoczyć kilka dat statystycznych.

W Oddziele Krakowskim w roku 1925 było toczących się procesów 2040, z których ukończono w tym roku 1204. Z ukończonych procesów przypada na procesy przegrane zaledwie około 8%.

Opinji prawnych wydano 622 zaś zaopinjowano lub sporządzono zarysy kontraktów w 363 wypadkach.

Budżet Prokuratorji Generalnej przedstawia 0·01% ogólnych wydatków państwowych.

Z ankiety „Głosu Prawa"

(W) W przedmiocie postulatów adwokatury do Władz korporacyjnych tejże, „Głos Prawa" ogłasza w zeszycie III-im br. dalszy ciąg nadesłanych opinji adwokatów w urządzonej przez to czasopismo ankiecie także na temat poprawy stosunków w zawodzie adwokackim.

We wstępie Redakcja „Głosu Prawa" z uznaniem wspo-

mina prace naszego organu, poświęcone tej piekącej kwestji. Zarazem wyraża żal, że nasza „prowincja“. mimo iż posiada niemało umysłów twórczych, zamyka się w cieśni zaścianków, a przecież do głosów tej prowincji przywiązywać należy szczególniejszą wagę i nie powinny one być dla naszych czynników legislacyjnych i rządowych jakąś tajną księgą „tabu“ o siedmiu pieczęciach.

Ostatnie opinje pochodzą od Kolegów — adwokatów Holländra, Grünera, Berkowicza, Kleinmana, Steinberga i Krittensteina. Streszczają się one w następującym skrócie:

Izby adwokatów jako korporacje zawodowych prawników winne sobie zapewnić odpowiedni wpływ na tworzenie i rozwój prawa. Izby muszą też brać udział w przygotowaniu ustaw, występować z inicjatywą reformy prawa wedle potrzeb życiowych. Ich też jest obowiązkiem starać się o przystosowanie prawa do życia w judykaturze. Korporacje adwokackie winne dążyć do przyspieszenia unifikacji ordynacji adwokackiej, gdyż ujednostajnienie adwokatury i jej organizacji w państwie przyczyni się w znacznej mierze do materjalnego podniesienia stanu.

W interesie ogólnym oraz adwokatury należy również przygotować grunt i popierać warunki dla propagowanej obecnie międzynarodowej unifikacji zasad prawa prywatnego, handlowego i przepisów procesowych. Dla odciążenia sądów okręgowych i celem przyspieszenia tempa procesowego pożądanem jest rozszerzenie kompetencji sądów powiatowych przynajmniej co do wartości przedmiotu sporu. Spory bowiem w obecnym stanie rzeczy przeciągają się w okręgach na lata całe, adwokaci są tu bezsilni a ludność przez takie przewłoki odstręcza się od drogi prawa i sądów, albowiem w następstwie przewlekania się sporu ponosi niepowetowane szkody.

Izby winne natychmiast wywalczyć podwyższenie taryfy adwokackiej przynajmniej do poziomu autonomicznej. Obowiązująca bowiem taryfa adwokacka niestosunkowością stawek krzywdzi strony i adwokatów, a we wielu wypadkach wynagradzając adwokata za jego niepomierne trudy i uciążliwą pracę niżej zwykłego robotnika, wprost mu ubliża.

Izby adwokackie winne raz wreszcie wyjść z ukrycia i działalnością swoją ukazać się na widowni. Winne one nawiązać ściślejszy kontakt ze swoimi mandatami t. j. członkami, do ich okręgu przynależnymi i zapoznawać ich przez conajmniej kwartalne biuletyny w czasopismach zawodowych, że istotnie żyją i coś robią.

W rozmaitych terytorjach dzielnicowych obowiązuje odrębne prawo. Społeczeństwo z tego powodu nie doznaje należytej ochrony prawnej Komisja Kodyfikacyjna pracuje w zbyt powolnem tempie. Należy dążyć do najrychlejszej unifikacji w całem państwie, aby szkodliwa obecna odmienność ustawodawstwa czem rychlej ustąpiła.

Dzisiejsze Korporacje adwokackie nie spełniają swych za-

dań ani obowiązków względem adwokatury. Nawet w sprawach swej bezwzględnej kompetencji i możności, Izby nie działają produktywnie i skutecznie. Mimo istnienia Izb sroży się brudna konkurencja w zawodzie, pomimo urzędowania Rad dyscyplinarnych poziom moralny i etyczny niemało jednostek naszego stanu znacznie się obniżył i obniża. Nasze organa dyscyplinarne grzeszą zbytnią pobłażliwością, a to powoduje pomnożenie wykroczeń przeciw godności stanu i obowiązkom zawodu, czego znowu następstwem jest obniżenie szacunku, należnego adwokaturze zarówno ze strony sądu i władz publicznych jak i społeczeństwa.

Pomoc prawna i interwencja fachowa adwokata dla ludności w sprawach procesowych są bezwzględnie konieczne. Bezpieczeństwo prawne i należyty wymiar prawa uzasadniają w interesie ludności żądanie rozszerzenia przymusu adwokackiego także w sprawach powiatowych Temsamem nieodzownem jest uchylenie ograniczeń co do środków prawnych w postępowaniu zwyczajnem przed sądami powiatowemi.

Ze względu na przeludnienie w adwokaturze należy wprowadzić w myśl wywodów Kol. adw. Przeworskiego (Warszawa) numerus clausus. Obsada jednak wakansów zależną być powinna od ścisłych norm ustawowych, a nie zas od arbitralności jakichkolwiek władz i instancji.

Należy do adwokatury i jej organizacji wprowadzić ulgi i zmiany wedle pracy Kol. adw. Goldblatta (Kraków). Oba projekty Kol. Drów Przeworskiego i Goldblatta (W obronie stanu adwokackiego, „Głos Prawa" i „Głos Adwokatów" z r. 1925) mogą i winne być urzeczywistnione obok siebie, ponieważ się nie wykluczają.

Z uwagi na obecną nędzę w adwokaturze należy wprowadzić przymusowe ubezpieczenie na wypadek starości, niezdolności do pracy i śmierci, na wzór obecnego dobrowolnego ubezpieczenia w Izbie Krakowskiej. (Twórca projektu i założyciel Kol. adw. Bogdani, Kraków. *Red.*).

Takie mniej więcej żądania stawiają adwokaci swoim i przez siebie wybranym Władzom korporacyjnym. Kategoryczność tych żądań dowodzi, że członkowie naszych Izb adwokackich z dotychczasowej opieki i obecnych rządów swoich mandatarjuszów nie są bardzo zadowoleni. Ten stan rzeczy i nastrój ogólny w stanie adwokackim pozwalają też spodziewać się, że adwokaci przy przyszłych wyborach Izb przez odpowiedni wybór odpowiednich ludzi do swych reprezentacji i Władz korporacyjnych zadokumentują czynem swoją wolę zmiany systemu opieki i rządów w naszych Izbach i w ten sposób zapoczątkują nową, znośniejszą erę w naszym nieszczęsnym zawodzie i stanie.

W sprawie obron komunistycznych.

W związku z artykułem Kol. adw. Dra S. Gottlieba (Kraków) p. t. Niebezpieczny precedens, wydrukowanym w Nr. IV. b. r. naszego czasopisma i ze względu na zasadniczość przedmiotu tak dla stanu i zawodu adwokackiego jak i dla wymiaru sprawiedliwości karnej ogłaszamy tu uchwałę Lubelskiej Rady Adwokackiej w sprawie obron komunistów, a to w dosłownem jej brzmieniu i bez komentarzy, zastrzegając sobie dalsze szczegółowe omówienie tej ważnej dla nas sprawy.

Równocześnie otwieramy łamy Głosu dla dyskusji w tej sprawie.

Treść uchwały Lubelskiej jest następująca:

Rada Adwokacka
Okręgu Sądu Apelacyjnego — Dn. 8. kwietnia 1926 r.
w Lublinie
Nr. 1653. — Lublin, Gmach Sądu Apelacyjnego.

Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Adwokackiej Okręgu Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 6 marca 1926 roku.

W kwestji obron komunistycznych uchwalono: Zważywszy, że naczelnym obowiązkiem adwokata obywatela Rzeczypospolitej Polskiej, stwierdzonym przez złożenie przysięgi jest: Ojczyzny wolność, niepodległość i Potęgę mieć zawsze przed oczyma, rady i pomocy przeciw prawu, dobrym obyczajom, porządkowi publicznemu i bezpieczeństwa Państwa Polskiego nie dawać, że partja komunistyczna i jej różnorodne społeczne i polityczne placówki w Polsce są odłamem międzynarodowej partji komunistycznej z centralą w Moskwie, że żądaniem i dążeniem tej partji jest unicestwienie państwowości i społeczności polskiej, że wobec tego adwokat obywatel polski nie może bez sprzeniewierzenia się naczelnemu swemu obowiązkowi i bez złamania złożonej przysięgi wnosić w sprawach komunistycznych obron **z wyboru,** że nadto jak zostało stwierdzone w szeregu wypadków, wysokość honorarjów, pobieranych w sprawach komunistycznych przez obrońców z wyboru usuwa możność przypuszczenia (? Red.), aby honorarja te były płacone z funduszów oskarżonych, a nie z kasy partji komunistycznej, że w szeregu innych wypadków obrońcy z wyboru w tych sprawach pobierali honorarja niewątpliwie z funduszów partji, zasilanej przez

obce mocarstwa, że obrona zdrajców stanu przez adwokatów obywateli polskich za pieniądze obcego mocarstwa jest tembardziej niedopuszczalna, że jednak w niektórych wypadkach ze względu na wyjątkowe okoliczności sprawy oskarżeni nie powinni być pozbawieni obrońcy z wyboru, **Rada Adwokacka postanowiła wyjaśnić, że obrona spraw komunistycznych z wyboru jest w zasadzie niedopuszczalną** w wyjątkowych zaś wypadkach może być przez adwokatów wnoszoną nie inaczej, jak za uprzedniem zezwoleniem Rady.

Niniejszą uchwałę zakomunikować do wykonania wszystkim członkom Izby Lubelskiej oraz przesłać Naczelnej Radzie wszystkim Radom i Izbom Adwokackim.

Za zgodność świadczy

Dziekan Rady R. Z.

Nowelizacja Ordynacji Ugodowej na Węgrzech.

Z dniem 5-go marca 1926 r. weszło w życie na Węgrzech nowe rozporządzenie, wprowadzające pewne istotne zmiany w dziedzinie postępowania ugodowego. Poniżej postaram się przedstawić w zarysie ogólnym normy nowej ordynacji ugodowej węgierskiej i podkreślić te zwłaszcza ustępy, które stanowią ważny krok w dziedzinie postępowania ugodowego, a których nie zna dotychczas na terenie Małopolski obowiązująca austrjacka ordynacja ugodowa z r. 1914.

Już same warunki otwarcia postępowania ugodowego są znacznie cięższe w porównaniu z przepisami naszej ustawy, albowiem ofiarowane przez dłużnika minimum wynosi 40% wierzytelności — płatne najdalej w 8-miu miesięcznych ratach. To znaczne zaostrzenie ma niewątpliwie na celu ochronę wierzycieli przed wyzyskiem ze strony niesumiennych dłużników. Dłużnik bowiem musi w odpowiednim momencie zorjentować się w stanie swych interesów, przekonać się o faktycznej żywotności i zdolności gospodarczej egzystencji swego przedsiębiorstwa i niema mowy o grze na zwłokę w nadziei na lepsze czasy — na koszt wierzycieli.

Jednakowoż nowela węgierska dopuszcza i minimum w kwocie 25% wierzytelności — pod warunkiem, że conajmniej połowa wierzycieli reprezentujących 50% dłużnego kapitału się zgodzi.

Zasadniczo otwarcie postępowania ugodowego jest niedopuszczalnem, jeśli przedsiębiorstwo dłużnika — kupca czy przemysłowca — istnieje mniej aniżeli 2 lata.

Jednak i od tego ważnego postanowienia jest dopuszczalnym wyjątek za zgodą połowy wierzycieli reprezentujących co najmniej 50% ogólnej sumy wierzytelności.

Krydatarjusz rzeczywiście zasługujący na poparcie i na zaufanie z łatwością potrafi uzyskać od swych wierzycieli odpowiednią deklarację — chociaż prowadził przedsiębiorstwo przez okres mniejszy niż 2 lata — a co zatem idzie — możność wdrożenia postępowania ugodowego i ewentualne osiągnięcie dogodniejszych warunków ugodowych.

Bardzo racjonalnem i doniosłem jest postanowienie, że postępowanie ugodowe do majątku spółek jawnych i komandytowych może być otwartem jedynie równocześnie z wdrożeniem postępowania ugodowego do majątku spólników osobiście ze spółką jawną lub komandytową odpowiadających. W ten sposób unika nowe rozporządzenie trudności praktycznych oraz usuwa możność oszukańczych manipulacji skutkiem wyodrębnienia majątku spółki od majątku osobistego dłużników.

Nowe rozporządzenie węgierskie i proceduralnie odbiega od przepisów obowiązującej u nas ordynacji ugodowej. Wprowadza bowiem możność pisemnego oświadczenia się wierzycieli oraz możność pisemnego głosowania nad wnioskiem dłużnika. Oczywiście specjalne szczegółowe kautele i zastrzeżenia czuwają nad autentycznością podpisów pisemnie głosujących wierzycieli, którzy zresztą każdej chwili — ustnie lub pisemnie aż do ukończenia głosowania mogą zmienić swą decyzję, tak, że głosowanie pisemne w zupełności postawionem zostało na równi — z głosowaniem ustnem i bezpośredniem.

W ten sposób i tak poszkodowany wierzyciel ma możność brania udziału w postępowaniu ugodowem, bez konieczności jawienia się osobistego lub przez pełnomocnika na audjenjach ugodowych i bez narażenia się częstokroć na znaczne koszta.

Doniosłe znaczenie ma powyższe postanowienie, gdy chodzi zwłaszcza o wierzycieli zagranicznych, którzy każdej chwili bez specjalnych kosztów i nakładów mogą oddać swój głos, zależnie od swej woli i sytuacji gospodarczej tak wierzyciela jak i dłużnika.

Zgłoszenie wierzytelności, o ile ona nie zostanie zakwestjonowaną stanowi tytuł egzekucyjny, bez potrzeby uzyskiwania takowego w drodze osobnego procesu.

Najciekawszą i najbardziej oryginalną inowacją jest wprowadzenie obligatoryjnego postępowania ugodowego poza sądowego dla kupców i przemysłowców.

W tym celu utworzone zostają Związki ochrony kredytu (Kredit schutzvereine) Z. O. K.

Statuta takich związków winny być ułożone przez Izby handlowe i przemysłowe, a następnie ze względu na oficjalny charakter Związku, zatwierdzone przez Ministerstwo sprawiedliwości i Ministerstwo handlu i przemysłu.

O ile już do wniosku o otwarcie postępowania ugodowego nie dołączono poświadczenia Związku O. K. że pozasądowe postępowanie ugodowe nie doprowadziło do pozytywnego rezultatu, winien Sąd przed wyznaczeniem I. audjencji odstąpić akta Związkowi O. K. celem przeprowadzenia ugody pozasądowej. Postępowanie pozasądowe przed delegatem Związku O. K. winno być w nieprzekraczalnym 30-to dniowym terminie ukończone.

Związek O. K. rozpoczyna swą działalność od dochodzeń o stanie majątkowym dłużnika, jego zdolności gospodarczej, przyczynach niewypłacalności i t d. — a następnie przez swego delegata przeprowadza głosowanie nad wnioskiem ugodowym. Na wypadek gdy w trakcie zarządzonych dochodzeń okaże się że dłużnik przedstawił stan swego majątku świadomie niezgodnie z rzeczywistością, lub też, że celowo lub z niedbalstwa — zwlekał ze zgłoszeniem upadłości, wówczas Związek O. K. ma prawo — zastanowić dalsze pozasądowe postępowanie ugodowe i odstąpić akta Sądowi z odpowiednią relacją.

Pozasądowa ugoda przed Związkiem O. K. dochodzi do skutku — jeśli minimum 75% kapitału reprezentowanego przez wierzycieli do ugody przystąpi — bez względu nato, czy wierzytelność została zgłoszona czy też nie.

W ciągu dni 15-tu od dnia zawarcia ugody może każdy wierzyciel chociażby nawet w postępowaniu przed Związkiem O. K. udziału niebrał — zaczepić zawartą ugodą, przed odnośnym Sądem ugodowym.

Jeśli żaden z wierzycieli nie zaczepi zawartej ugody lub też — jeśli Sąd jest zdania, ze zarzuty podniesione przeciwko zawartej ugodzie są bezpodstawne — wówczas ugoda zawarta przed Związkiem O. K. zostaje przez Sąd zatwierdzona i uzyskuje moc obowiązującą.

W przeciwnym razie wyznaczoną zostaje audjencja do rozprawy nad zarzutami i w miarę wyników ustnej rozprawy — Sąd albo zaczepioną ugodę zatwierdzi — lub też tego zatwierdzenia odmówi.

Ugoda sądowa zawarta przed Związkiem O. K. pociąga za sobą te same skutki i konsekwencje prawne co i ugoda sądowa. — W ten sposób, następuje ogromne odciążenie Sądów, które w dzisiejszych zwłaszcza stosunkach są wprost zawalone podaniami o wdrożenie postępowania ugodowego.

Jak dalece nowela węgierska kładzie nacisk na stadjum postępowania przed Z. O. K. — wynika ze specjalnych przepisów, które postanawiają, że wierzyciel, który przez „uporczywe“ podnoszenie pretensji które nie odpowiadają stosunkom majątkowym dłużnika — rozbija ugodę pozasądową może być zasądzonym na ponoszenie kosztów postępowania ugodowego.

Wypadek ten jednak zachodzić może tylko wówczas, jeśli przy głosowaniu nad wnioskiem ugodowym w trakcie postępowania przed Związkiem O. K. — okaże się większość potrzebna

do uzyskania ugody sądowej (dwie trzecie kapitału) a nie będzie natomiast większości kwalifikowanej (trzy czwarte kapitału) wymaganej do uzyskania ugody pozasądowej i jeśli przeprowadzający głosowanie delegat Związku O. K. wyraźnie pouczy opornego wierzyciela o grożących mu skutkach prawnych.

Ponieważ Sąd decyduje wedle swego swobodnego uznania o tem czy stanowisko danego wierzyciela było „uporczywem“ „i nieuzasadnionem“ przeto na wypadek, gdy znajdzie się $^2/_3$ większości, wymaganej do uzyskania ugody sądowej każdy wierzyciel będzie się strzegł głosować przeciwko ugodzie pozasądowej, wiedząc dobrze o grożących mu skutkach.

W ten sposób przez ten niejako ustawowy środek przymusowy, formalnie pod tą ustawową presją — ugody które mają widoki sperfektowania w postępowaniu przed sądem, będą mogły być załatwione już w stadjum postępowania przed Związkiem O. K. bez szkody dla wierzycieli lub dłużników.

Nowela węgierska uprzywilejowuje jeszcze postępowanie ugodowe pozasądowe przez to, że zezwala by w ugodzie przed Związkiem O. K. zawartej zostało zastrzeżeniem, że nieznaczny procent (5%) ogólnej sumy długów może być spłacone w całości. Wierzyciele otrzymujący 100% kapitału nie mają prawa głosowania.

Dłużnik zatem przez spłatę w całości będzie mógł unieszkodliwić drobnych wierzycieli, którzy jak z praktyki wiadomo najłatwiej przyczynić się mogą do rozbicia ugody. W ten sposób rozporządzenie węgierskie rozwiązuje kwestję postępowania ugodowego — zgodnie z duchem czasu i wymogami obecnych stosunków gospodarczych.

Czyż nie wartałoby pomyśleć i u nas nad nowelizacją ordynacji ugodowej, która już dzisiaj nikogo nie zadawalnia, a jedynie podkopuje zaufanie zagranicy do naszego handlu i przemysłu? — któż bowiem zaufa dłużnikom w kraju, gdzie ustawa zezwala na wyzysk wierzyciela — na legalne pozbawienie go całej prawie wierzytelności.

Jaskrawe różnice pomiędzy dzisiejszymi warunkami gospodarczemi a zasadniczemi postanowieniami ordynacji ugodowej wykazują najwyraźniej coraz w większej mierze luki i niedomagania naszej ordynacji. A przecież ustawa regulująca tak ważną dziedzinę życia gospodarczego winna odpowiadać każdoczesnym stosunkom gospodarczym i zmiana tychże stosunków, siłą faktu musi pociągnąć za sobą i zmianę ustawy.

Jasnem jest, że z natury ciężki aparat ustawodawczy nie zdoła w krótkim czasie zdobyć się na radykalną reformę przestarzałej ustawy.

Trzebaby zatem przez odpowiednią szybką nowelizację zapobiec szkodom na jakie naraża społeczeństwo dziś już nieodpowiednia ordynacja.

Doskonałą wskazówką w jakim kierunku winny pójść owe konieczne zmiany i ulepszenia, jest wyżej w ogólnych zarysach

przedstawiona nowa ordynacja węgierska -- obecnie bezsprzecznie najlepsza ordynacja ugodowa w Europie.

Przy odrobinie dobrej woli i odpowiedniem ujęciu kwestji rzecz cała z łatwością da się przeprowadzić.

A nie jest to sprawa błaha, praca w tym kierunku wyłożona przyniesie obfite plony.

Impresje.

Lubię Kraków. Stary Kraków wież ratuszowych, bram Florjańskich, Sukiennic i nowy, który dobudowuje trzecie i czwarte piętra, dając młodym stadłom upragnioną możność opuszczenia t. zw. skrobankowych mieszkań. Lubię go szczególnie na wiosnę, kiedyto na rynki i place wkraczają z triumfem nowalje: sałata, szpinak, rzodkiewki...

Jak co roku, wiosenną przechadzkę zacząłem od Rynku. Zgadnijcie, co było pierwszą ujrzaną nowością? Oto:

Obrońca w sprawach karnych (nomina sunt odiosa) b. pierwszy prokurator państwa II. piętro.

Prosta i nieskomplikowana wywieszka na rogu ulic Szczepańskiej i Sławkowskiej. Nieskomplikowana, gdyż „b. pierwszy“ nie znaczy: bardzo pierwszy, a „pierwszy prokurator państwa“ był w Polsce prokuratorem przy sądzie okręgowym...

Przez chwilę dziwiłem się, że nowootwarta w tymsamym domu na I. piętrze kawiarnia wywiesiła godło: „Pod palmą“. Bardziej senzacyjnie, a topograficznie wierniej brzmiałoby ono: „Pod b. pierwszym i td.“

Po chwili jednak te figlarne refleksje ustąpiły innym. Zdradzę wam tajemnicę: odtąd podobają mi się w Krakowie prócz architektoniki tylko jarzynowe nowalje.

Quidam

DR. WITYMIR DOROŻYŃSKI.

O nowym Projekcie ustawy o Policji Państwowej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało nowy projekt ustawy o policji państwowej i po uchwaleniu go przez Radę Ministrów wniosło projekt ten do Sejmu. Stąd wniosek, że obowiązująca u nas dotąd ustawa policyjna z 24/VII. 1919 Nr. 61 poz. 363. Dz. U. Rz. P. okazała się w praktycznem stosowaniu nieodpowiednią, a sama nasza policja, na tej ustawie ustrojowo i funkcjonalnie oparta w zakresie swojej organizacji oraz przez sposób wywiązywania się ze swoich zadań i obowiązków wadliwą.

Nic dziwnego. Obecna ustawa policyjna z r. 1919 robioną była dorywczo, „n a k o l a n i e“. Była ona kiepskiem naśladownictwem obcych wzorów, nieskoordynowaną mozajką ich przepisów.

Bezpieczeństwo publiczne i prywatne, zabezpieczenie używania praw obywatelskich, inaczej mówiąc, pełnia bezpieczeństwa prawnego brane tu były w rachubę li tylko z perspektywy wyższych interesów w myśl zasady supremacji względów na państwo w stosunku do interesów ludności.

Obecnie, gdy państwo przynajmniej na i od zewnątrz jest skonsolidowanem i bezpiecznem (?), gdy ponadto nasze stosunki administracyjne i socjalne dostatecznie się ustaliły, uznano konieczność zastąpienia obowiązującej ustawy o policji państwowej nową, któraby dotychczasowe braki i luki zarówno w jej ustroju jak i sprawności usunęła i instytucję policyjną odpowiednio do dzisiejszych stosunków i potrzeb dostosowała i zmodernizowała.

Racja istnienia policji leży w samej istocie życia zbiorowego. Utrzymanie w niem bezpieczeństwa publicznego, zachowanie spokoju i umożliwienie ładu społecznego w granicach ustaw, oto właściwy zakres działania i istota policji. Zatem musi ona istnieć. Także przez wzgląd na stosunki międzypaństwowe i międzynarodowe. Chodzi tylko o to, by policja nie przekraczała tych swoich zadań, by w działaniu swem sama nie naruszała ustaw i by końcowo przez samowolę i uniezależnienie się od zakreślonych jej ustawą, potrzebą i celowością granic nie wyrastała ponad ustawę i władze jako twór ponadpaństwowy lub państwo w państwie. Tym kardynalnym wymogom dotychczasowa policja za dosyć nie czyni. Jej dział polityczny (defenzywa) postępował bardzo często w sposób, podważający bezpieczeństwo prawne i praworządność, a to w państwie konstytucyjnem i demokratycznem jest niedopuszczalnem.

Z góry jednak musimy zaznaczyć, że także nowy projekt zmiany na lepsze w tych najistotniejszych kierunkach nie sprowadza.

Wedle projektu, policja państwowa stanowi jednolity korpus straży, zorganizowany na wzór wojskowy i jest organem wykonawczym władz administracyjnych w zakresie utrzymania

bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Podlega Ministrowi Spraw Wewnętrznych i władzom administracyjnym II. i I. Instancji, w zakresie zaś dochodzenia i ścigania przestępstw, organa policji państwowej są organami wykonawczemi władz sądowych i prokuratorskich stosownie do obowiązujących ustaw postępowania karnego i ustaw specjalnych (art. 1—3). Podług administracyjnego podziału państwa korpus P. P. dzieli się na oddziały powiatowe, w których skład wchodzą posterunki gminne oraz komisarjaty większych miast lub ich dzielnic Celem zwalczania przestępstw projekt przewiduje specjalną policję śledczą w ramach poszczególnych oddziałów (art. 4). Pod względem organizacji projekt stanowi w stosunku do obecnej ustawy postęp i poprawę, że czyni policję organem wykonawczym już tylko władz administracyjnych, a w dziedzinie kryminalistycznej także władz sądowych, podczas gdy dotychczasowa ustawa nakazywała policji obsługiwać wszelkie władze państwowe i samorządowe, skutkiem czego organa policji przebarczane były obowiązkami, z jej zadaniem i celem nic wspólnego nie mającemi, co obniżało również autorytet policji i wywoływało niepotrzebne starcia i spory kompetencyjne.

Pod względem organizacji dzielić się mają funkcjonarjusze P. P. na oficerów i szeregowych. Tu zachowuje projekt niemal całą dotychczasową hierarchję komend i stopni Korpus oficerski obejmuje głównego komendanta, inspektorów, podinspektorów, nadkomisarzy, komisarzy, podkomisarzy i aspirantów. Cały ten sztab i policję państwową w ogóle utrzymywać ma bezpośrednio Skarb Państwa (art 14). Gminy obowiązane są tylko za opłatą i na żądanie władzy administracyjnej dostarczać policji potrzebnych lokali i pomieszczeń. Można tedy sobie wyobrazić jak bardzo koszta utrzymania policji obciążać będą Skarb.

W rozdziale o uzupełnieniu policji państwowej należy z uznaniem podnieść nowość. Odtąd nie będą wystarczały dla nominacji wyższych funkcjonarjuszów policji polecenia i domowe niedokształcenie. Nowa bowiem ustawa statuuje szczegółowo warunki przyjmowania do służby zarówno oficerów jak i szeregowych, wymagając dla pierwszych jako kandydatów na oficerów policji wykształcenia, a mianowicie dla stopni służbowych od aspiranta do nadkomisarza włącznie — ukończenia średniego zakładu naukowego, a dla stopni wyższych ukończenia studjów wyższych ze szczególnem uwzględnieniem studjów prawniczych. Jest to zatem powrót do dawnych norm w naszej dzielnicy (art. 18).

Dla nowowstępujących przewiduje projekt próbną służbę przed definitywną nominacją.

Bardzo ważnemi są nowe postanowienia projektu, nie mające analogji w dotychczas obowiązującej ustawie o policji państwowej ani też w ustawach dzielnicowych, a dotyczące

charakteru i stanowiska funkcjonarjusza policji jako osoby urzędowej a nadto odnoszące się do prawa użycia broni.

W myśl art. 43. funkcjonarjusz policji państwowej jest urzędnikiem w rozumieniu ustaw karnych. Jego obraza w czasie pełnienia przez niego czynności służbowych będzie traktowana narówni z obrazą warty wojskowj. (?) Każda osoba tak cywilna jak wojskowa — obowiązana jest stosować się bezzwłocznie do żądania (?) funkcjonarjusza policji, będącego w służbie. Postanowienia te są niezrozumiałe, kolidują z ustawami dzielnicowemi a odnośnie do ostatniej terminologji, a mianowicie pojęcia „żądania", jest ono tak obszernem, że czyni całą normę abstrakcją. Przecież do żądania nieetycznego, bezprawnego lub karygodnego choćby funkcjonarjusza policji w służbie stosować się nie można, a taki nakaz byłby negacją prawa więc bezprawiem.

Szczegółowo normuje projekt prawo użycia broni przez funkcjonarjusza policji. Warunkiem podstawowym takiego użytku jest pełnienie służby. Użycie broni jest uzasadnionem (art. 44):

1). w razie koniecznej obrony dla odparcia bezprawnego napadu i zamachu, zagrażającego osobie funkcjonarjusza lub innym osobom, wolności jego lub innych osób albo mieniu ludzkiemu;

2). dla pokonania oporu, udaremniającego przeprowadzenie czynności służbowej, jeżeli funkcjonarjusz przedtem już wyczerpał inne środki, zmierzające do pokonania oporu;

3). dla udaremnienia usiłowanej ucieczki niebezpiecznego przestępcy, jeśli nie było innego sposobu do schwytania lub obezwładnienia;

4). dla ujęcia lub obezwładnienia niebezpiecznego przestępcy, który prawdopodobnie posiada przy sobie broń palną i zajął stanowisko obronne lub schronił się do kryjówki, której mimo wezwania nie opuszcza i zachodzi obawa, że w razie zbliżenia się funkcjonarjusza policji przestępca użyje broni.

Zatem obszerne tu pole do licencji, samowoli a nawet gwałtu, którym ustawa policyjna ma właśnie zapobiegać.

W zakresie odpowiedzialności funkcjonarjuszów policji rozróżnia projekt karną i dyscyplinarną. W rozdziale tym sankcjonuje projekt (art. 50—80) kilka tuzinów deliktów służbowych, które kwalifikuje jako występki lub zbrodnie, zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 5-ciu względnie więzienia i to nawet ciężkiego do lat 10-ciu.

Przepisy te obejmują niejako odrębny policyjny kodeks karny a cechują je nieudolność w statuowaniu norm oraz trwała ich kolizja z przepisami obecnych dzielnicowych ustaw powszechnych względnie nawet projektowanej powszechnej ustawy karnej. Uderza tu także brak deliktu przez naruszenie w urzędowaniu względnie pełnieniu czynności służbowych praw zasadniczych jednostki i zbiorowości jak wolności osobistej, nietykalności prawa domowego, naruszenia tajemnicy listowej

i t. d. Całość projektu wykazuje niedojrzałą technikę ustawodawczą, błędną terminologję zasadniczych postaci przestępstwa służbowego odnośnie do pojęć omisji i komisji, winy umyślnej i nieumyślnej oraz culpa ex negligentia. Niezrozumiałem jest również poddanie w art. 60. osób, niebędących funkcjonarjuszami policji za udział w przestępstwach niniejszej ustawy pod jej panowanie, jakkolwiek udział taki karanym jest tylko we wymiarze łagodniejszym. To rozszerzenie kompetencji i tworzenie nowego rodzaju przestępstw, samo przez się cechuje projekt ten jako niedostatecznie przemyślany i nieskoordynowany z całością ustawodawstwa — wprost niemożliwym. Dla wymienionych przestępstw właściwe są sądy okręgowe powszechne a z chwilą wojny lub mobilizacji sądy wojskowe. Oceniając powyższy projekt, końcowo nadmieniamy. Cała ta ustawa jest reakcyjną i nie da się pogodzić z dzisiejszą demokracją i konstytucjonalizmem. Projektowany zaś aparat jest zbyt ciężkim i kosztownym, a obecnych niedomóg policji nie usunie. Należałoby raczej powrócić do dawnej organizacji policji wojskowej i żandarmerji z dzielnicy małopolskiej. Policja składała się tu z jednostek wojskowych oraz niewielu urzędników osobowo i przedmiotowo ukwalifikowanych. Organizacja jej była prosta i zwarta, wyszkolenie miała umiejętne, wykazywała poszanowanie ustaw i naogół należycie spełniała swoje zadania i obowiązki. Co najważniejsza, ta policja była tania a w dzisiejszem katastrofalnem położeniu państwa i ludności oraz w okresie sanacji Skarbu i redukcji wydatków na projektowany aparat policyjny wprost nas nie stać. Dany projekt nie nadaje się przeto jako przedłożenie ustawodawcze nawet do dyskusji, a co najwyżej służyć on może powołanemu projektodawcy jako materjał do właściwego projektu ustawy o policji państwowej. Należy go tedy jak najprędzej ze Sejmu wycofać.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Dr. J. w Krakowie. Zgodnie z zapowiedzią, zwróciliśmy się do Kol. Dra H. o wyjaśnienia Kol. Dr. H. przedłożył szereg dokumentów wyjaśniających sprawę z jego punktu widzenia, wobec czego sprawa nie nadaje się do publicznego omówienia.

Sprostowanie omyłki drukarskiej.

W artykule Dra Leona Geldwertha: „Spory ze stosunku służbowego między właścicielami domów a dozorcami domowymi“, zamieszczonym w zeszycie III. br. zaszła pomyłka drukarska, którą dla uniknięcia nieporozumień niniejszem prostujemy. Mianowicie na str. 76 wiersz 39, ma zdanie poczynające się od słów: „Dla Krakowa“, opiewać: Dla Krakowa wydała Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza orzeczenie ustalające warunki pracy i płacy dnia 6 lutego 1925 na przeciąg czasu do 30 listopada 1925 a w lutym 1926 (a nie 1925) na czas do 1 grudnia 1926 (a nie 1925).

Drukarnia Powszechna, Kraków, Plac Dominikański 1, — Telefon Nr 47-86.